

Religia nie odchodzi do lamusa

PETER L. BERGER
KONTRA
TOMASZ SZAWIEL

Już w piątek odbędzie się kolejna „Debata Dziennika”. Jej gośćmi będą: amerykański socjolog religii i teolog Peter L. Berger i jeden z najwybitniejszych polskich badaczy religii – Tomasz Szawiel. Tematem dyskusji spotkania zatytułowanego „Globalizacja i śmierć Boga” będzie miejsce religii w nowoczesnym społeczeństwie. Na debatę zapraszamy 14 grudnia o godzinie 18.00 do Auli A Collegium Civitas na XII piętrze Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Dziś zaś Michał Warchala przedstawia sylwetkę i poglądy Petera L. Bergera – gościa debaty i jednego z najgłośniejszych intelektualistów podejmujących trudny temat obecności religii we współczesnym życiu społecznym.

Michał Warchala
redaktor „Europy”

Spór o miejsce religii w społeczeństwie jest jedną z najgorętszych debat naszych czasów. Stał się nią, gdy odrzucono pewne ogólnikowe twierdzenia uznawane dotąd za nienaruszalne pewniki. Jak choćby to, że modernizacja nieuchronnie pociąga za sobą zanik religijności. Osoba, która najbardziej chyba przyczyniła się do pchnięcia tego sporu na nowe, interesujące tory jest Peter Berger, wybitny socjolog i gość kolejnej debaty z cyklu „Dziennik idei”.

W swojej dziedzinie jest on dziś uznawany za żywego klasyka. Jego książki przyczyniły się do niezwykłego rozwoju socjologii religii i trudno sobie wyobrazić jakkolwiek poważną refleksję na temat społecznych aspektów religijności, która nie brałaby pod uwagę dorobku Bergera. Ale Berger to także myśliciel bardziej uniwersalny, którego interesuje sama natura nowoczesności jako epoki i procesu, który ukształtował dzisiejszy świat. Fascynuje go rola, jaką w powstawaniu demokratycznych społeczeństw odegrał kapitalizm oraz to, w jaki sposób zachodnie wzorce kulturowe upowszechniają się w innych regionach świata. Między innymi tym ostatnim zagadnieniem zajmuje się kierowany przez Bergera od kilkunastu lat Instytut Badań nad Kulturą, Religią i Sprawami Międzynarodowymi na Uniwersytecie Bostońskim.

Jak powstaje społeczeństwo

Urodzonemu w Austrii, ale od wczesnej młodości mieszkającemu w Stanach Zjednoczonych Bergerowi rzęgos w świecie naukowym przyniosła wydana w latach 60. książka „Społeczne tworzenie rzeczywistości”. Napisał ją wspólnie z innym znakomitym socjologiem Thomasem Luckmannem.

Obaj badacze zadali w niej proste, ale fundamentalne zarazem pytanie: jak po-



Peter L. Berger

Peter Berger uważa, że tezę o nieuchronności sekularyzacji najwyższy czas odłożyć do lamusa.

Religia bowiem nie znika pod wpływem modernizacji.

Wręcz przeciwnie – trwa i rozwija się, przyjmując zupełnie nowe formy

wstaje coś, co nazywamy społeczeństwem? W nauce proste pytania bywają zwykle najtrudniejsze, a kwestia powstawania społeczeństwa była już wcześniej w socjologii rozważana wielokrotnie. Bergerowi i Luckmannowi udało się jednak stworzyć teorię oryginalną, która dziś uznawana jest za klasyczną. Zakłada ona – mówiąc w dużym skrócie i uproszczeniu – że społeczeństwo czy społeczna rzeczywistość powstaje jako efekt indywidualnych doświadczeń i idei, które w procesie komunikacji stopniowo zmieniają swój charakter, stają się obiektywnymi faktami i jako takie są postrzegane przez innych. W codziennym życiu nieustannie stykamy się z takimi faktami – są nimi np. obyczaje, prawa, instytucje, symbole. Wchodząc w relacje z nimi, myśląc o nich albo działając w ich ramach, przyczyniamy się do tego, że społeczeństwo trwa. Nieustannie konstruujemy je na nowo.

Jednym z najważniejszych społecznych faktów tego typu jest religia. Pisząc o niej w latach 60., Berger był jednak jeszcze wyznawcą ortodoksyjnej wersji teorii sekularyzacji powszechnie wówczas przyjętej w socjologii. Głosiła ona, że wraz z modernizacją społeczeństw następuje nieunikniony upadek religii. Ta ostatnia

znika w miarę, jak coraz większe triumfy święci nauka i technologia, a współczesny człowiek traci zainteresowanie tym, co „pozaświatowe”. Wstępem do całkowitego zaniku religii jest jej prywatyzacja. Religia przestaje pełnić swoją społeczną rolę, wycofuje się ze sfery publicznej. Staje się wyłącznie kwestią indywidualnego wyboru. Kościoły i grupy religijne stają się dobrowolnymi zrzeszeniami, do których można wstępować w zależności od własnych upodobań. Wiara staje się czymś pomiędzy aktywnością towarzyską a terapią. Traci swoje głębsze uzasadnienie i wcześniej czy później musi całkowicie zniknąć. Dopiero w latach 80. Berger odszedł od tego stanowiska i podjął śmiałą próbę rewizji teorii sekularyzacji.

Sekularyzm w odwrocie

Zmusiły go do tego fakty. Jego wcześniejsze poglądy w tej kwestii opierały się na szczegółowej obserwacji funkcjonowania religii w społeczeństwie amerykańskim, które uważano za awangardę nowoczesności. Tymczasem w latach 70. w USA rozpoczął się renesans religijności. Powstało sporo nowych związków wyznaniowych, które zaczęły odgrywać poważną rolę także w polityce (dziś ich członkowie stanowią żelazny elektorat Partii Republikańskiej). Religie rosły w siłę także w innych częściach świata. Pod wpływem obserwacji tych zjawisk Berger doszedł do wniosku, że teorię sekularyzacji traktowanej jako coś nieuchronnego – wraz z towarzyszącą jej ideologią świeckości – najwyższy czas odłożyć do lamusa.

Religia bowiem nie znika bynajmniej pod wpływem procesów modernizacji. Wręcz przeciwnie – trwa i rozwija się, przyjmując nowe formy. Odgrywa coraz większą rolę w życiu społeczeństwa i to nawet w sytuacji jasnego rozdziału państwa od Kościoła. Ten rozdział wręcz sprzyja ożywieniu religijności – wiara, której państwo nie usiłuje zagarnąć dla siebie, zyskuje tym większe rzesze wyznawców. Współczesnych procesów od-

radzania się religii nie ma sensu traktować jako wyjątków od ogólnie obowiązującej reguły. To raczej te obszary świata, gdzie religijność zanika – przede wszystkim Europa Zachodnia – są wyjątkami. Ich pogłębiająca się świeckość uznawana dotąd za swego rodzaju normę wynika ze skomplikowanego spłotu historycznych i kulturowych okoliczności. Trudno w końcu uznawać Stany Zjednoczone, gdzie świątynie różnych wyznań w dni nabożeństw wypełniają się wiernymi, za mniej nowoczesne choćby od krajów skandynawskich, gdzie te same świątynie świecą pustkami.

Tradycyjna teoria sekularyzacji miała jednak wedle Bergera rację w jednym: nowoczesność nieuchronnie prowadzi do religijnego pluralizmu. W nowoczesnych, demokratycznych społeczeństwach różne religie muszą istnieć obok siebie na zasadach tolerancji. Siłą rzeczy wytwarza to napięcia, które często wyrażają się w dwóch skrajnych

Rozdział państwa od Kościoła sprzyja ożywieniu religijności – wiara, której państwo nie usiłuje zagarnąć dla siebie, zyskuje większe rzesze wyznawców. Współczesnych procesów odradzania się religii nie ma sensu traktować jako wyjątków od reguły. Takie obszary świata, gdzie religijność zanika – przede wszystkim Europa Zachodnia – są wyjątkami

Berger twierdzi, że o ile kapitalizm może istnieć bez demokracji, o tyle demokracja nie utrzyma się bez niego.

Nigdy nie istniało społeczeństwo, które byłoby demokratyczne i równocześnie nie opierało się na kapitalistycznej gospodarce

postawach. Pierwszą z nich jest relatywizm lansujący pogląd, że nie można rozstrzygnąć żadnego sporu między konkurencyjnymi światopoglądami, bo nie istnieje kryterium takiego rozstrzygnięcia. Drugą postawę stanowi fundamentalizm pragnący oprzeć społeczną budowlę na jednym zbiorze niepodważalnych zasad. Berger zwraca uwagę, że o b i e postawy są wytworem ściśle nowoczesnym, reakcją na procesy pluralizacji światopoglądów. Fundamentalizm, choć powołuje się na tradycję, nie ma wiele wspólnego z jej autentyczną, żywą postacią. Traktuje tradycję instrumentalnie, tworzy z niej martwy, dogmatyczny konstrukt służący jako młot na politycznych przeciwników.

Kapitalizm i demokracja

Zachód to wyjątkowa część świata nie tylko dlatego, że pluralizacja wierzeń i poglądów zaszła tu najdalej. Wyjątkowe jest w nim także to, że właściwie tylko tu powstały trwałe instytucje demokratyczne. Dlaczego? Historycy i socjologowie nieraz stawiali sobie to pytanie. Berger proponuje własną odpowiedź: przyczyną sukcesu demokracji na Zachodzie jest, jego zdaniem, kapitalizm.

Nie znaczy to oczywiście, że kapitalistyczna gospodarka jest wystarczającym warunkiem rozwoju demokracji – przykład dzisiejszych Chin poucza nas, że kapitalizm jest w stanie świetnie się rozwijać w warunkach politycznej autokracji. Jednak, twierdzi Berger, o ile kapitalizm może istnieć bez demokracji, o tyle demokracja nie utrzyma się bez niego. Nigdy nie istniało społeczeństwo, które byłoby demokratyczne i równocześnie nie opierało się na kapitalistycznej gospodarce. Na Zachodzie kapitalizm do głębi przekształcił społeczeństwo, zlikwidował dawne hierarchie, sprzyjał indywidualizmowi i na dłuższą metę doprowadził do powstania społeczeństwa ludzi posiadających równe prawa. Wszystko to wymusiło z kolei wspomniane wyżej procesy pluralizacji światopoglądów.

Teza Bergera o związkach demokracji z kapitalizmem jest tyleż przejrzyście co kontrowersyjna. Dziś kapitalizm często bywa postrzegany raczej jako siła niszcząca demokrację. Czy rzeczywiście w innych częściach świata może on spełnić modernizacyjną i cywilizującą funkcję, którą spełniał na Zachodzie? Czy sprawi, że w innych kręgach kulturowych również nastąpią podobne procesy pluralizacji światopoglądów i religijnych wierzeń? I jak na tę pluralizację będą w przyszłości reagować społeczeństwa takie jak polskie, przyzwyczajone do dominacji jednej religii? Na te i inne pytania będzie chciał odpowiedzieć w trakcie najbliższej „Debata Dziennika” Peter Berger.